Wyjście Grecji z unii walutowej może uruchomić panikę inwestorów, ale może też mieć istotne znaczenie psychologiczne. Unia walutowa w Europie nie będzie już nieodwracalna.

Właśnie mija 65 lat, od kiedy Robert Schuman przedstawił plan utworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Był to pierwszy krok do powołania organizacji, którą dzisiaj znamy pod nazwą Unia Europejska. Święto europejskie obchodzone w maju 2015 roku zbiega się z poprawą koniunktury gospodarczej po kilku latach kryzysu.

Ale wzrosło także ryzyko pierwszego wyjścia z unii walutowej. Jeśli Grecja opuści strefę euro, będzie to nie tylko fiasko kosztownej polityki antykryzysowej, ale przede wszystkim skutek napięć w systemie politycznym i niezgody lewicowego rządu greckiego na funkcjonowanie europeizacji w czasie kryzysu.

W interesie najsilniejszych

Trudny termin „europeizacja" oznacza wzajemne dostosowanie się społeczeństw europejskich do procesów integracyjnych. Dla Polaków symbolizuje przede wszystkim projekt modernizacyjny prowadzący do długoletniego rozwoju. Był niejako zwieńczeniem procesu wyjścia z kryzysogennego i dysfunkcjonalnego socjalizmu państwowego. Europeizacja jest też postrzegana jako zobiektywizowany mechanizm dostosowań opierający się na prawie europejskim. Jego celem jest w założeniach tworzenie sprawiedliwszych i efektywniejszych instytucji, wolnych od zakulisowych ingerencji najbardziej uprzywilejowanych interesów. Europeizacja jest wreszcie traktowana jako mechanizm solidarnościowy stwarzający ochronę dla słabszych lub pogrążonych w kłopotach.

Musimy jednak pamiętać, że percepcja europeizacji wśród Greków daleko odbiega od tych idealistycznych założeń. Dla nich jest ona raczej symbolem kryzysu i masowego bezrobocia. Jest traktowana jako instrument zewnętrznej władzy instytucji europejskich, które narzucają zbyt ciężkie warunki i przesuwają koszty kryzysu na państwa najsłabsze. W dodatku – zdaniem Greków – jest sprawowana nie w imię europejskiej solidarności, ale raczej zgodnie z interesami najsilniejszych państw, przede wszystkim Niemiec. Obchody 65. rocznicy ogłoszenia planu Schumana są więc dla Greków raczej czasem sprzeciwu wobec europeizacji aniżeli okazją do świętowania.

Leave this field empty if you're human:

Istotnie polityka antykryzysowa aplikowana w Grecji była dyktowana przez najbogatsze państwa członkowskie, które stały się największymi kredytodawcami Aten. To dość naturalne, że w sytuacji kryzysu uzyskały one znacznie większe niż dotąd znaczenie polityczne i stawiały warunki greckim władzom. Instytucje europejskie stały się jedynie przekaźnikiem i egzekutorem ich woli politycznej. W czasie kryzysu zwiększyła się też presja polityczna wywierana przez instytucje unijne na władze greckie. Dotyczyła ona szczegółowych warunków pomocy, które władze tego państwa musiały wdrażać bez względu na koszty społeczne i polityczne, jak również to, co o tym myślą obywatele. Warto przypomnieć, że naciski ze strony niektórych państw unijnych doprowadziły do dymisji rządu Jorgosa Papandreu, kiedy postanowił on poddać pod referendum warunki europejskiego programu pomocowego w 2011 roku.

Wybory w Grecji w 2015 roku wygrali liderzy Syrizy, radykalnej partii lewicowej, szermujący hasłami zakończenia unijnych programów pomocowych i poluzowania polityki oszczędności narzucanej przez instytucje europejskie. W mediach zachodnich są oni przedstawiani jako osoby niedoświadczone w meandrach polityki europejskiej, bez ogłady dyplomatycznej i nieodpowiedzialne, których działania podważają zaufanie rynków finansowych, partnerów zagranicznych i mogą skutkować wieloma negatywnymi konsekwencjami dla społeczeństwa greckiego. Na łamach brytyjskiego „Financial Times" pojawiły się nawet doniesienia o pomysłach podsuwanych przez dyplomatów europejskich sugerujących konieczność dokonania zmian w greckim rządzie i wykluczenia z niego najbardziej radykalnie nastawionych polityków Syrizy. W rezultacie tych zabiegów grecki minister finansów został odsunięty od negocjacji z eurogrupą. W takich warunkach trudno o sympatię wobec europeizacji.

Umorzyć Grekom długi

Polityka antykryzsowa stosowana wobec Grecji okazała się niezwykle kosztowna. I to nie tylko dlatego, że od 2010 roku kraj ten otrzymał pożyczki przekraczające 270 mld euro. Większość dostosowań makroekonomicznych wynikających z kryzysu przesunięto bowiem na Greków. Między 2009 a 2014 rokiem saldo pierwotne sektora finansów publicznych (czyli suma wpływów i wydatków fiskalnych z wyłączeniem obsługi zadłużenia) zmniejszyło się o 12 proc. PKB. Strukturalny deficyt fiskalny w tym samym okresie wyniósł 20 proc., co pokazuje, jak bardzo skurczyły się greckie finanse publiczne. Wskaźnik ten ilustruje bowiem spadek dochodów budżetowych w porównaniu z sytuacją, gdyby gospodarka funkcjonowała przy pełnym wykorzystaniu potencjału produkcyjnego. Realny poziom wydatków inwestycyjnych zmniejszył się w gospodarce greckiej aż o 35 proc., poziom PKB o 27 proc., a bezrobocie poszybowało do 28 proc. Długotrwały kryzys cofnął Grecję o wiele lat, niwecząc większość dotychczasowych zasług integracji europejskiej.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl.

Polityka antykryzysowa aplikowana w Grecji była dyktowana przez najbogatsze państwa Unii

Co gorsza, polityka antykryzysowa, choć niezwykle kosztowna, okazała się całkowitym niewypałem. Nie udało się osiągnąć głównego celu, czyli likwidacji zadłużenia lub przynajmniej wskazania miarodajnej ścieżki jego zmniejszania. W czasie kryzysu ciężary długu się podwoiły, osiągając astronomiczny poziom 180 proc. PKB.

Decydenci europejscy upierają się, że Grecy powinni spłacić zadłużenie, mimo iż większość ekspertów twierdzi, że jest to po prostu niemożliwe. To właśnie dlatego Międzynarodowy Fundusz Walutowy oczekuje od Europy umorzenia części długów Grecji, uznając, że w przeciwnym razie nie może się podjąć dalszego finansowania programów pomocowych dla tego państwa. Warto przypomnieć, że dokładnie taka sama dyskusja między eurogrupą a MFW odbyła się trzy lata temu. Wówczas Europejczycy zobowiązali się do redukcji długu Grecji „do znacząco mniejszego poziomu niż 110 proc. PKB" przed 2020 rokiem.

Zaniedbano działania mające poprawić kondycję greckiej gospodarki. Strategia antykryzysowa nie miała zasadniczo na celu przebudowy modelu gospodarczego w kierunku poszerzenia zakresu specjalizacji gospodarki lub przesunięcia jej w stronę większej innowacyjności. Ponownie miała się stać bardziej efektywna jedynie w wyniku obniżenia kosztów produkcji (przede wszystkim dzięki wykorzystaniu taniej siły roboczej). W rezultacie Grecja pozostaje mało konkurencyjna, o czym świadczy utrzymujący się deficyt handlowy (choć jego skala została znacząco obniżona w wyniku zapaści na rachunku bieżącym o 12 proc. PKB w stosunku do 2009 roku). Cięcia wydatków fiskalnych i redukcja zatrudnienia zmniejszyły drastycznie popyt wewnętrzny. Nie zostały zneutralizowane ani przez program inwestycji europejskich, ani przez mechanizm osłon socjalnych.

O obu działaniach dyskutowano bezowocnie w UE w 2012 r. Zwyciężyły interesy minimalizujące skalę wydatków ze strony państw najbogatszych, a jednocześnie przesuwające koszty na biedną Grecję. Skutkiem tej polityki były rzecz jasna potężne napięcia społeczne, a w rezultacie bunt nowego rządu greckiego przeciwko dotychczasowej formule europeizacji. Syriza domaga się tego samego co MFW: redukcji zbyt wielkiego zadłużenia. Nie chce kolejnych cięć wydatków socjalnych. Przywraca zatrudnienie w administracji, uznając, że jest to jedyny sposób zmniejszenia zbyt wielkiej skali bezrobocia. Szanse na kompromis z wierzycielami wydają się coraz mniejsze.

Powtórka efektu Lehman Brothers

Decydenci europejscy twierdzą, że unia walutowa jest lepiej przygotowana na Grexit niż na

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl.

początku kryzysu, choć – jak to ujął szef EBC – „wpływamy na nieznane wody”. Amerykańscy eksperci obawiają się natomiast powtórki efektu Lehman Brothers. Potwierdzają te niepokoje specjaliści z europejskich instytucji nadzoru finansowego, którzy twierdzą, że system finansowy w Europie jest nadal słaby i wrażliwy na nieprzewidywalne zdarzenia. Do największych ryzyk dla tego systemu zaliczają możliwość eskalacji konfliktu na Ukrainie oraz wyjście Grecji z unii walutowej. To ostatnie zdarzenie może uruchomić panikę inwestorów, ale może mieć istotne znaczenie psychologiczne. Unia walutowa w Europie nie będzie już nieodwracalna. Oznacza to, że kolejne słabe ekonomicznie (np. Portugalia) lub najbardziej zadłużone (Włochy) państwa mogą wypaść ze strefy euro. Koniec wspólnej waluty mógłby być w tych warunkach tylko kwestią czasu.

Kryzys w strefie euro wydaje się w tej perspektywie daleki od zakończenia. Skutkuje głębokimi napięciami politycznymi, wzrostem populizmu i eurosceptycyzmu. Tworzy niepowetowane szkody dla integracji europejskiej. Czy mechanizmy europeizacji ujawnione w czasie kryzysu staną się normą w UE? Czy najbogatsze i największe państwa członkowskie będą dyktować politykę tym słabszym lub będącym w kłopotach? Czy powoli zniknie europejska solidarność, a jakakolwiek forma pomocy będzie okazją do stawiania warunków, które hamują rozwój i destabilizują lokalną demokrację?

Źródło: Rzeczpospolita. Czytaj dalej…

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl.